Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena pojedynczego numeru 25 groszy

Rok III. Nowy Sącz, dnia 26 lipca 1931.

GŁOS PODHALA

aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, grybowskiego, limanowskiego, makowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego

POD KIEROWNICTWEM KOMITETU REDAKCYJNEGO.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ul. Szwedzka 8. | Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od 5 — 6 popołudniu. | Godziny urzędowe Redakcji od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popołudniu.

PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie wraz z dostawieniem do domu: 1 zł. Zamiejscowa: miesięcznie 1·20 zł. Wpłacać na konto czekowe Administracji.

Konto czekowe PKO. 409.090 — TELEFON Nr. 210.

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 40 gr., w tekście 50 gr., przed tekstem 80 gr. — Kolumny ogłoszeń zwykłych składają się z trzech szpalt. — Przy miesięcznem wzgl. dłuższem ogłoszeniu znaczna zniżka.

Opozycja prawicowa „walczy" na froncie zachodnim.

Katastrofa finansowa, przez jaką przechodzą Niemcy, wywołała w Polsce pewien niespodziewany skutek, na który dotychczas nie zwrócono należytej uwagi. Gdy w Niemczech zarządzono zamknięcie giełd i banków, znalazły się w Polsce dwa pisma, które wynikłą z tego powodu na gruncie niemieckim panikę usiłowały... przeszczepić na grunt polski.

Była to „Polonja" katowicka, osławiony organ Korfantego, — oraz jeden z brukowców warszawskich z obozu tak zw. opozycji prawicowej.

Przebieg kryzysu, wywołanego finansowem załamaniem się Rzeszy Niemieckiej, wykazał w pełni niezależność gospodarczą Polski od Niemiec i zademonstrował poglądowo, że nasza gospodarka finansowa oparta jest na zdrowych i mocnych podstawach.

Ale właśnie dlatego, że w świetle tych faktów, raz jeszcze okazuje się, jak bezpodstawne są zarzuty podnoszone przez opozycję przeciwko gospodarce finansowej rządów pomajowych, właśnie dlatego senator Rzeczypospolitej Polskiej Wojciech Korfanty uznał ten moment za odpowiedni, by w miarę swych sił i możności wywołać panikę wśród społeczeństwa polskiego i zaszkodzić własnemu Państwu, a przysłużyć się natomiast — Niemcom.

A Korfanty — to dzisiaj w obozie opozycji prawicowej figura nie byle jaka. Chadecja wysunęła go na front, — pod wezwaniem jego imienia przeprowadza się „czystkę" w tem stronnictwie, usuwając zeń wszystkich podejrzanych o sprzyjanie „sanacji". Stronnictwo Narodowe zaś, które przez szereg lat milczało o Korfantym — stronnictwo to stroi dzisiaj do Korfantego coraz bardziej zalotne minki, powściągane jedynie obawą, by znany ze swej zachłanności kacyk śląski nie zechciał sięgnąć po buławę wodza całej prawicowej opozycji.

W każdym razie „wyczyn" „Polonji" katowickiej w tak ważnym momencie naszego życia państwowego, jaki przeżywamy obecnie, policzony być musi na poczet „zasług" całej opozycji prawicowej. Jest to bowiem jeden jeszcze jaskrawy dowód na to jak rozumie ona swą „walkę na froncie zachodnim", którą usiłuje reklamować jako swój wieczysty i bezsporny rzekomo monopol.

Mieliśmy takich dowodów niemało.

Oto np. rocznica Grunwaldu. Pamiętą o niej wcale nie opozycja „narodowa", ale właśnie „sanacyjna" Liga Mocarstwowa. Jej staraniem i sumptem stanął pomnik Grunwaldu na pograniczu Prus Wschodnich, jej dziełem była piękna i wzniosła uroczystość w Uzdowie. Prasa „narodowa" pominęła całkowicie milczeniem zarówno datę rocznicy, jak i jej obchód. Oczywiście, nie potrafiła zająknąć się choćby jednem słówkiem o obchodzie w Uzdowie, bo w danym razie niepodobna byłoby pominąć nazwy Ligi Mocarstwowej. Zdaje się, że i król Władysław Jagiełło jest obecnie u endecji w „niełasce" — był to, w każdym razie, ziomek przodków rodziny Piłsudskich... Bezpieczniej nie robić mu zbytniej „reklamy"... „Bizantynizm" „kult jednostki" —to nie leży w charakterze prawdziwie „narodowym". Raczej — walić pałką każdego, kto zechce łeb wychylić z korca równości staroszlacheckiej. To jest dopiero prawdziwie po polsku i „po narodowemu"...

Na ołtarzu tej „równości" poświęcić tedy można — wedle zdania endecji — nawet ideę walki na froncie zachodnim.

Zresztą, opozycja prawicowa ma swoje własne metody tej walki, które demonstrowała już niejednokrotnie i które są zgo a odmienne od metod, stosowanych przez „sanację".

„Sanacja" buduje np. port w Gdyni, — zaś „obwiepolacy" zwołują swój zjazd w tejże Gdyni, urządzają burdę na obchodzie 3-go maja i wszczynają bójkę z ludnością miejscową.

„Sanacja" nawołuje podczas wyborów do zademonstrowania jedności narodowej na pomorzu, — zaś „Obwiepol" usiłuje wykazać największe rozbicie wśród ludności polskiej — ku uciesze Niemców, oczywiście.

„Sanacja" stara się przeciwdziałać wszelkim separatyzmom dzielnicowym, usiłując czemprędzej z życia naszego usunąć przeklęte dziedzictwo rozbiorów. Opozycja prawicowa natomiast całą „potęgę" swego wpływu opiera właśnie na podjudzaniu separatyzmów dzielnicowych, na podburzaniu „kulturalnych" Wielkopolan, Pomorzan i Ślązaków przeciwko „barbarzyńskim" Polakom „wschodnim".

W taki to sposób prowadzi opozycja prawicowa swoją „walkę na froncie zachodnim".

Nic tedy dziwnego, że metoda ta musiała się ujawnić i przy sposobności kryzysu finansowego w Niemczech.

Zamknięto w Niemczech giełdy i banki. Jakże nie miał przerazić się p. Korfanty i jego „Polonja"? Może zresztą Korfanty ma i poważne powody do obawy i do zmartwienia osobistego Bardzo to do niego podobne, że miljony, zdobyte w Polsce, ulokował „dla pewności"... w bankach niemieckich, — może nawet właśnie w tym „Danat-Banku", który tak niegrzecznie zatrzasnął podwoje przed swą klientelą?

Byłby tedy zrozumiały defetyzm osobisty p. Korfantego. Ale „bohater" śląski nie jest chyba tak zarozumiały, by mógł powiedzieć: — Polska — to ja!".

Jeśli nawet tak myśli, to rychło się przekona, że jest w błędzie.

Na niemieckim kryzysie finansowym p. Wojciech Korfanty zapewne straci, — ale zato Polska napewno zyska.

WŁADYSŁAW ORKAN: Wiersze Ironiczne.

Tłoczący Sen.

Tłoczący sen się duszy śni...
Giną momenty — chwile — dni —
Jak kamienie bezmyślnie rzucane we wodę —
Mętny, zmieszany słychać gwar,
Sunie korowód ludzkich mar
Rozsypanym, jarmarcznym pochodem...

„Stańcie! Myśl jedną...“ jaki cel?
„Ach, nie zatrzymuj życia, miel,
Miel razem, spólnie, sprawnie, społem,
Społeczny spełniaj z nami czyn —“
Turkota nieustanny młyn —
Spad wody obraca kołem...

Więc to jest społeczny trud...
Stanąłem u spadu wody —
Patrzę na upłynione lata moje młode...
Tłoczący sen się duszy śni —
Giną momenty — chwile — dni —
Jak kamienie bezmyślnie rzucane we wodę.

Wycieczka rolnicza z nowosądeckiego na terenie powiatu limanowskiego i żywieckiego.

Okręgowe Towarzystwo Rolnicze, przy współudziale Tymczasowego Wydziału Powiatowego, zorganizowało wycieczkę rolniczą, która w dniu 10 lipca wyjechała na teren powiatów limanowskiego, oraz żywieckiego. W wycieczce wzięło udział 21 osób z gmin: Piwniczna, Podegrodzie, Brzezna, Czerniec, Szczereż i Słowikowa. Celem umożliwienia wyjazdu rolników, Tymczasowy Wydział Powiatowy, dzięki poparciu Pana Starosty, pokrył część kosztów wynajęcia autobusu tak, że uczestnicy wycieczki płacili tylko po 10 złotych.

W powiecie limanowskim zwiedziliśmy szkołę rolniczą w Łososinie górnej, oborę zarodową p. hr. Romera i obory włościańskie w Jodłowniku, kolebce bydła czerwonego polskiego, następnie zaś oborę p. Turskiej, oraz Spółdzielnię mleczarską w Tymbarku. Objekty wszystkie godne zwiedzenia. Zwłaszcza w dziale hodowli bydła rasy czerwonej polskiej widzi się bardzo dodatnie rezultaty kilkudziesięcioletniej umiejętnej pracy.

Wieczorem tego samego dnia przyjechaliśmy do Raby Wyżnej, w powiecie nowotarskim, gdzie zwiedziliśmy Zakład Wylęgowy, z najnowszemi urządzeniami, wzorowo prowadzoną oborę rasy czerwonej polskiej, tudzież inne urządzenia gospodarskie, w majątku Państwa Głowińskich. W następnym dniu rano udaliśmy się w dalszą drogę — do żywieckiego, gdzie na granicy powiatu oczekiwali naszego przybycia Prezes O. T. R. p. Wł. Kępiński, wiceprezes p. Baron i insp. rolny p. inż. Lisicki.

Pierwszym objektem, który zwiedzaliśmy, było 5-morgowe gospodarstwo p. Marji Jędrysek, w gminie Gilowice. Tam uczestnicy wycieczki mogli się przekonać, że umiejętnie prowadzone gospodarstwo rolne, nawet bardzo małe, może zapewnić właścicielowi odpowiedni dochód, pozwalający na utrzymanie dość licznej rodziny, a także kształcenie dzieci. Każda piędź ziemi jest celowo wykorzystana, a w gospodarstwie nic się nie marnuje. W ogródku, mimo suszy, rosną ładnie przeróżne jarzyny, przeznaczone na własny użytek, w oborze 5 sztuk bydła rasy czerwonej polskiej, któremi właściciel obrabia całe gospodarstwo, w mieszkaniu porządek i wzorowa czystość. Nic dziwnego, bo p. Jędrysek, dzielna gospodyni, uczęszcza na każdy kurs, czy pogadankę, jest prenumeratorką „Przewodnika Kółek Rolniczych" i czerpie zewsząd potrzebne wiadomości, a przytem jest oszczędna i pracowita. Wprawdzie powiada, że w dzisiejszych czasach nieraz jest trudno „związać koniec z końcem", ale na jej twarzy nie widać przygnębienia, czy też zniechęcenia, lecz przeciwnie pogodny uśmiech świadczy o tem, że ma ochotę do życia. — Następnie

zwiedzaliśmy 15-morgowe gospodarstwo, nowozorganizowane, p. Michała Szweda, w tej samej wsi. Tam również, mimo iż właściciel jest na dorobku, zastaliśmy wzorową gnojownię, z urządzeniem gnojownicowem, w polu ładne urodzaje, bo gleba doprowadzona jest do stanu wysokiej kultury, dobrze uprawiona, a wysiano na niej celne, czyste ziarno. Po zwiedzeniu — przy sposobności, kościoła w Rychwałdzie, gdzie znajduje się cudowny obraz Matki Boskiej, udaliśmy się znów do majątku p. Prezesa O. T. R. w Moszczanicy. Tu po zwiedzaniu gospodarstwa, nowozałożonego 60-morgowego sadu, oraz obory, Gospodarz przyjął nas śniadaniem.

Dalszym etapem naszej podróży były Łodygogowice, zwiedzenie żeńskiej szkoły rolniczej, następnie Pietrzykowice, zwiedzenie kilku gospodarstw, a wreszcie Lipowa, skąd pieszo wywindowaliśmy się na halę Skałkę. — Zastajemy tam, znajdującej się na ukończeniu budowy letnią stajnię, wraz z urządzeniem gnojownicowem i pasący się jałownik, od którego nawóz (odchody płynne i stałe mieszane z wodą) ma służyć do użyźniania wyjałowionej gleby, pokrytej jeszcze obecnie w przeważnej części psiarką i mchem. Hala ta, otoczona ze wszystkich stron lasem, należy do kilku właścicieli, którzy utworzyli sobie Spółkę i przy pomocy fachowej O. T. R. zbudowali stajnię z odpowiednim zbiornikiem na gnojownicę. — Trzeba przebyć samemu tą drogą, ażeby dopiero ocenić wysiłki ludzi, którzy zwozili potrzebny do budowy materjał, jak kamień, szuter, piasek, deski i papę. — Taką rzecz można zrobić tylko przy uświadomieniu interesowanych i zrozumieniu własnych korzyści. — Nic samo nie przyjdzie, ale też dla tych, którzy chcą coś zrobić, by później odnieść dla siebie korzyści, nie istnieją żadne trudności, bo te, przy dobrej woli można pokonać. — Tak pokonali wielkie trudności rolnicy z Lipowej i innych gmin, a zapłatę za to otrzymają od matki ziemi, która wkrótce wyda obfity i więcej wartościowy plon szlachetnych traw.—

Po zejściu z hali było już ciemno i trzeba było kończyć program wycieczki. Wracamy więc z powrotem do Sącza pełni dodatnich i miłych wrażeń.

W czasie pobytu na terenie powiatu limanowskiego towarzyszył nam dyrektor szkoły rolniczej w Łososinie górnej p. Inż. Drożdż, w nowotarskiem pow. insp. rolny p. Inż. Czubernat i insp. M. T. R. p. Inż. Nowak, zaś w żywieckim, jak wspomniałem wyżej, pp. Prezes Kępiński, wiceprezes Baron, insp. rolny Inż. Lisicki i Inż. Nowak. —

Zwiedzenie szeregu różnych objektów gospodarczych i zaznajomienie się z postępem pracy rolników w innych powiatach, przyniosło uczestnikom naszej wycieczki bardzo wiele korzyści zawodowych, a przyjazna serdeczność i gościnność z jaką wszędzie spotkaliśmy się sprawiła, że te dwa dni zaliczamy wszyscy do korzystnie i mile spędzonych chwil.

Gospodarzom na terenie wymienionych powiatów, za ich niestrudzone i życzliwe opiekowanie się naszą wycieczką, towarzyszenie nam i udzielanie cennych objaśnień, jak również przygotowanie całego programu, należy się od wszystkich uczestników serdeczne podziękowanie. J. K.

całej prasy poza plugawiutką „Polonją" imci Korfantego, — wstrząs niemiecki nie wywołał u nas większych perturbacyj, — to jednak kryzys gospodarczy nie przestaje być faktem. Otóż może się zdarzyć, że Niemcy, uzyskawszy negocjowane obecnie wielkie kredyty międzynarodowe, jako skromny „dodatek" do odroczenia spłat reparacyjnych, znalazłby się w krótkim czasie w uprzywilejowanej sytuacji wobec Polski, która jest skazana na własne siły.

Konsekwencją zatem udzielenia Niemcom przez Aljantów kredytów, a to dla celów walki z kryzysem gospodarczym, — musi być szerszy dopływ kapitałów zagranicznych do polskiego organizmu gospodarczego. Jest to moment, w którym np. winno i może nastąpić stworzenie poważnego, długoterminowego kredytu dla rolnictwa, w oparciu oczywiście o kapitał zagraniczny, a mówiąc wyraźnie o francuski.

Nadto jest to moment, w którym należałoby podjąć próbę rozwiązania finansowego problemu Gdańska i Górnego Śląska, mówiąc inaczej: urealnienia i uczynienia pełnym złotej treści naszego aljansu z Francją, — urealnienia tej istotnej gwarancji pokoju europejskiego, pokąd Niemcy z huśtawki, kołyszącej się od hitleryzmu do komunizmu nie zejdą na twardy grunt rzetelności zamierzeń i działań.

Nie wahamy się stwierdzić, iż moment obecny należy do wyjątkowo doniosłych, dorastających do wyżyn tego rodzaju interesów naszego Państwa, wobec których staje się aktualnem hasło zgody narodowej, zawieszenia wewnętrznych sporów i antagonizmów, pokoju prasowego — dla skupienia wysiłków i wyposażenia rządu w maksymalną siłę głosu wobec czynników zewnętrznych. Habdank.

Wyjątkowa doniosłość chwili obecnej

dla interesów Rzeczypospolitej.

Poniższy artykuł ajencji prasowej „Iskra" polecamy specjalnej uwadze naszych Pp. Czytelników.

Tydzień ubiegły miał dla Polski szczególną doniosłość, wykreśloną przez rozmiary finansowego zachwiania się Niemiec. Chodzi mianowicie o to, że sugestja, podawana czasami w świecie w formie argumentu politycznego i ekonomicznego, jakoby słaba gospodarczo i niezasobna w kapitały obrotowe Polska tkwiła w orbicie potentata niemieckiego, — okazała się niesłuszną, rozwiała się jak opar mgieł na krynicą prawdy. Polska nie odczuwa następstw wstrząsu niemieckiego. Na terenie Wolnego Miasta Gdańska, obok zamkniętych kas banków niemieckich, polskie banki uskuteczniają normalne wypłaty, bez najmniejszych zastrzeżeń i ograniczeń.

Nie oznacza to bynajmniej, by potęga ekonomiczna Polski przerastała niemiecką, by silniejszy opart się naciskowi słabszego, byśmy — mówiąc wyraźnie — mieli z podkreślonego tu zjawiska wyciągać błędne inspiracje do nieuzasadnionych wniosków. Tajemnica zjawiska polega na tem, że polsko-niemiecka kooperacja gospodarcza, a zatem i finansowa, jest niezmiernie słaba i że z tej przyczyny organizmy ekonomiczne: nasz i sąsiada zachodniego funkcjonują — omal niezależnie od siebie.

Na pytanie, czy jest to stan normalny i w ogólnym bilansie dobry, należy odpowiedzieć stanowczo: nie! Tendencja nowoczesnego układu stosuuków międzynarodowych idzie w kierunku wzrostu kooperacji, a nie izolacji narodów, zwłaszcza osiadłych przy wspólnej miedzy. Jest jasne, że pomiędzy Polską i Niemcami dwoma uzupełniającemi się na licznych polach organizmami gospodarczemi, istnieć winna jaknajszersze kolaboracja, liczne powiązania, wysoki stopień wspólnoty.

Lecz to nie Polska Niemcom, a Niemcy Polsce wypowiedziały wojnę gospodarczą i uchyliły się od zawarcia traktatu handlowego. To niemiecka polityka nieustannych pod naszym adresem niewczy możliwość kolaboracji i zmusza nas do zapobiegliwej ostrożności, kóra dodaje nam teraz tę usługę, że nie mogąc liczyć na życzliwość sąsiada, nie sprawiamy mu tej przyjemności, by miał nas widzieć pociągniętymi przezeń w toń krachu.

Fakt, iż zdołaliśmy obronną i dobrze obronną ręką wyjść z narzuconej nam przez Niemcy wojny gospodarczej i że dzisiaj stoimy sobie skromnie, ale prosto w chwili gdy Niemcy padają w samarytańskie objęcia aljantów, — ten podwójny fakt jest naszą, naszej rasy odpowiedzią dla germańskiej złośliwości, które grubo przedwcześnie, bo już przed paru laty marzyła o zobaczeniu nas lada chwila bijących czołem u stóp tronu swojej pychy, błagających o ratunek, o pomoc, o zmiłowanie.

Byłoby jednak błędem, gdyby sytuacja obecna, poprostu sytuacja dnia dzisiejszego, nie była przez nas wykorzystana dla energicznej akcji dyplomatyczno-finansowej, skierowanej ku wyciągnięciu z niej odpowiednich korzyści dla wzmocnienia naszej sytuacji politycznej i gospodarczej. Jakkolwiek bowiem — w znacznej mierze dzięki dzielności naszego społeczeństwa i (trzeba to stwierdzić) dzięki rzetelności

Wiec sprawozdawczy p. Laskowskiego w Gorlicach.

W sali „Sokoła" w Gorlicach odbył się we wtorek dnia 14 lipca br. (dzień targowy) o godzinie 12-tej w południe publiczny wiec sprawozdawczy posła BWR. Konstantego Laskowskiego. Pomimo iż z powodu żniw, będących w pełnym toku, targ był dość słaby, zebrało się w sali „Sokoła" ponad 500 osób, przeważnie włościan ze wszystkich prawie gmin powiatu gorlickiego. Przewodniczył obradom przywódca związku chłopskiego jako powiatowej organizacji chłopskiej B. B. W. R. Leon Gajewski z Moszczenicy, zastępował go wiceburmistrz miasta Biecza Stanisław Śliwiński. Na sekretarzy powołani zostali włościanie Ignacy Król z Krygu i Karol Tabor ze Stróżówki.

Poseł Laskowski w trzygodzinnem przemówieniu wyjaśnił przyczyny obecnego przesilenia gospodarczego w świecie i w Polsce, wskazał na dotychczasową pracę BBWR. jako większości sejmowej, tudzież na wysiłki Rządu, zmierzające do opanowania przesilenia i polepszenia warunków gospodarki państwowej w interesie państwa i jego obywateli, omówił znaczenie szeregu ustaw przez Sejm uchwalonych, wreszcie wezwał zebranych do skupienia się w obozie Marsz. Piłsudskiego, bo nie w walce lecz w zgodzie i współpracy z Marszałkiem Piłsudskim położymy kres obecnemu przesileniu i doprowadzimy Polskę ku lepszej świetlanej przyszłości.

Następnie delegat urzędu ziemskiego z Jasła komisarz ziemski Szajna przedstawił projekt i dogodne

MIECZYSŁAW SICHRAWA.

Za Naszą i Waszą Wolność.

[Dokończenie.]

Linja dopadła skraja lasu, skurczyła się — jak ciało żbika przed skokiem na upatrzoną ofiarę — i przepadła między drzewami.

Artylerja nieprzyjacielska wzięła bliższy dystans i rzuciła na las masy ołowiu, ognia i żelaza. Dym gęsty, czarny, miejscami żółty, otoczył drzewa, krzaki i przysłonił widok. Gryzł w oczy, dusił... Szumiało żołnierzom w uszach, huczało w głowie, biło w skroniach. A serce waliło — jak ptak leśny skrzydłami, kiedy po w klatce zamkną.

Ciemno się w lesie zrobiło jak pod wieczór. Tu i ówdzie buchnęły gęściejsze kłęby dymu, skąd odblask szedł; to granat przez konary się przedarł, zmiażdżył je, połamał — i wybuchł pod grubym pniakiem.

Ciemne masy poruszały się w tem piekle. Co krok nastąpił który z żołnierzy na trupa lub konającego.

— Naprzód!... Naprzód!...

Żołnierze zachęcali się nawzajem dzikimi krzykami. Nie czuli już ciężaru rynsztunku, a karabin z osadzonym nań bagnetem wydawał się w ręku lekkim, jak kij. Raz wraz przeskakiwali przez grube korzenie, zwalone pnie i kłody, przez krzaki i trupy ludzkie.

Las huczał, wył, szalał, giął się i łamał od uderzeń pocisków; tu pień jakiś gruby, trafiony celnie granatem, rozprysł się w drobne drzazgi, opodal „smrek piękny" jęknął, zachwiał się i przełupany na dwoje walił się na łby żołnierskie; leciały siekane kulami gałęzie w dół i zaścielały mech rzadki, trawę lichą, doły, wykroty i ciała pobitych.

Kiedy na sekund kilka umilkły wybuchy pocisków i cichła salwa karabinów — szło echo przez las i — groźne, odbite kilkakrotnie, milkło gdzieś hen za niewidocznym z lasu horyzontem.

Po krótkiej ciszy — jakgdyby wszyscy djabli, zdyszani i przemęczeni, nabierali nowych sił i rozmachu — zaczynał się znów ogień huraganowy; dziesiątki, setki pocisków wpadały w las, ryły go, szarpały i wyrzucały wnętrzności; wybuchające nisko nad konarami drzew szrapnele kaleczyły je, odzierały ze szpilek i gałęzi. Sterczały potem ku górze poszarpane, nagie drzewa — jakgdyby naturze na urągowisko.

Tak to człowiek, rozszalały i namiętny, chciwy krwi bratniej, bestjalski żądzą złota i zdobyczy, niszczył piękne, odwieczne lasy litewskie.

Płakał las, nie płakały tylko dzikie serca ludzkie; nieczułe na pożogę i zniszczenie, na jęki rannych i konających, na rozpaczliwe krzyki dobijanych — nawykłe do okropności wojny — bliy jeno mocniej ze wzruszenia, strachu lub nienawiści...

Przypadli ku sobie żołnierze, straszni, dzicy, czarni od prochu i brudu, podnieceni własnemi ranami i widokiem krwi cudzej. Bardziej zwierzęciu podobni, aniżeli zwierzę samo, kiedy nad skrwawioną zdobyczą głód swój zaspokaja.

Rzadki las, dumny wspaniałością drzew, przecinał szeroki wyrąb. Biegł tędy podwójny tor kolejowy i obok, oddzielona głębokim rowem — wąska, piaszczysta i nierówna droga.

Bolszewicy, pod osłoną toru kolejowego, jeszcze strzelają, jeszcze bronią się, ale już zapóźno...

Rozgrzany bitwą Kustroń leciał na czele swego plutonu, jakgdyby skrzydła orle miał u ramion. Dopadł pierwszego z brzegu barczystego Moskala, który strzelając do niego, chybił... Krótkie szamotanie się, głuchy łoskot od uderzenia kolbą rewolweru po czaszce, cichy jęk i — jedna postać osunęła się bezwładnie na ziemię.

— Naści pieprzu, psiawiaro!...

Kiedy do toru kolejowego nie było już dalej jak sto kroków, odezwał się bolszewicki karabin maszynowy. Grad kul przeleciał nad głowami atakujących żołnierzy, zerwał kilka czapek po drodze, przeciął kilka żyć ludzkich i przepadł...

— Stasiek! — ryknął na swego kolegę Kustroń. — Chyboj z tyłu za lescynę i żdziel tę chorobę granatem ręcznym, bo nas do cna wytłucze!...

Podbiegł potem Kustroń jeszcze kilkanaście kroków w górę, przypadł za najbliższym drzewem i, wychyliwszy się z poza pnia, zaczął strzelać do uciekającego od dworca święciańskiego pociągu. Jakaś postać zachwiała się na platformie, upadła, potem stoczyła się po schodkach wagonu, po nasypie i znikła w rowie.

Zerwał się Kustroń, aby dopaść swej ofiary, lecz w tej cwili uczuł ostry ból w lewym boku i upadł.

— O raju, aze ci coś we mnie bekło!...

Poczęły mu latać plamy przed oczyma, niebieskie, różowe, to znów czerwone, jak krew, kiedy na wybielone płótno padnie... Potem naszła mgła, zrazu lekka i zwiewna, jak opar nad trzęsawiskiem, potem gęsta, nieprzepuszczająca nic, jeno myśli jego straszne, żałosne... Miał przez kilka sekund chwile jasne, — wtedy życie swe przeszłe widział jak w filmie, — to znów ogarniała go ciemność, chłód i rozpacz... Wypełzł ku niemu strach o oczach wielkich, zielonych i trupiej twarzy... Długie, kościste palce sięgnęły gardła...

Szarpnął się i uderzył głową w jakiś twardy przedmiot. Otrzeźwiał z bólu, przesunął rękę po piersiach, brzuchu, trafił na jewy bok i poczuł krew...

— Pomacali dobrze, psie krwie!...

Rozejrzał się błędnym wzrokiem: las dokoła, a

warunki parcelacji majątków ziemskich na Pomorzu i zachęcał obecnych do korzystania z tej sposobności.

Po krótkiej dyskusji z dwoma mówcami z centrolewu, którym poseł Lewandowski dał dobrą odprawę, a którzy widząc zdecydowaną postawę wiecujących, czemprędzej z sali się wynieśli nie czekając końca, wiec zakończył się jednomyślnem uchwaleniem wotum zaufania posłowi Laskowskiemu i podziękowaniem mu za szczegółowe i pouczające sprawozdanie, tudzież wzniesieniem okrzyków na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, P. Prezydenta Mościckiego i budowniczego Polski P. Marszałka Piłsudskiego.

B. B. W .R. odniósł na wiecu gorlickim zupełny sukces.

Klęska pożarów w powiecie nowosądeckim w r. 1930-31

Zestawienie pożarów, jakie miały miejsce na terenie powiatu nowosądeckiego w roku 1930-31 w stosunku do roku 1929-30, wykazuje zmniejszenie ilości pożarów, co zawdzięczyć można dobrze już zorganizowanym Oddziałom straży pożarnych, które, aczkolwiek nie stoją jeszcze na wyżynie doskonałości, jednak opanować szalejący żywioł potrafią. Dowodem tego niechaj będą następujące cyfry.:

W okresie sprawozdawczym na terenie powiatu nowosądeckiego miało miejsce 38 wypadków pożarów, przyczem spłonęło 67 budynków, w tem: budynków parterowych 33, budynków jednopiętrowych 2, budynków gospodarskich 28, rafinerji 1, sklepów 2 i garaży 1. Szkoda, wyrządzona przez pożary, wynosi 296·800 złotych, nielicząc płodów rolnych, inwentarza żywego i martwego, oraz sprzętu.

Największa palność przypada na miesiące czerwiec, wrzesień i grudzień, a najmniejsza na miesiące kwiecień i marzec. W pozostałych miesiącach pożary ograniczały się od 1 do 4-ch.

Najwięcej pożarów przypada na dnie wtorkowe, następnie soboty i wreszcie na niedziele, a w pozostałych dniach tygodnia pożarów była znikoma ilość.

Wszystkie wypadki pożarów powstawały w różnych godzinach, a najwięcej pożarów przypada na godziny pomiędzy 23 a 24 i 10 a 11.

Prowadzone dochodzenia ustaliły, że główną przyczyną palności są wady budowlane i konstrukcyjne budowli, a następnie duży procent przypada na przyczyny nie ustalone, a takich w stosunku do wad budowlanych przypada 50 proc. Z innych przyczyn pierwsze miejsce zajmuje nieostrożne obchodzenie się z ogniem, drugie miejsce zajmuje niedbalstwo samych gospodarzy, a wreszcie samozapalenie od uderzenia pioruna.

Wypadków domniemanego podpalenia jest minimalny procent, a w dwóch wypadkach ustalono podpalenie z chęci zysku.

Do akcji ratowniczej w roku 1930-31 użyte były następujące Oddziały straży pożarnych: Nowy Sącz wyjazdów 10, Podegrodzie 3, Barcice 2, Jazowska 2, Krynica-Zdrój 2, Gostwica 2, Piwniczna 2, Łabowa 1, Łomnica 1, Stary Sącz 1, Rytro, 1, Gołkowice 1, Tylicz 1 i Łącko 1.

W akcji ratowniczej na ogólną ilość wyjazdów brało udział: oficerów oraz podoficerów 20 i strażaków 283. Do obrony zagrożonych budynków wyjeżdżało 12 sekcji ze sprzętem ręcznym, 4 sekcje ze sprzętem motorowym i 2 plutony ze sprzętem automobilowym.

Podczas akcji ratowniczej strażacy z rozkazu Komendanta Oddziału prowadzili ratunek osób zagrożonych w 7-miu wypadkach, przyczem 4-ch strażaków podczas akcji ratunkowej osób odniosło ciężkie rany i poparzenia.

Z powyższego zestawienia widać, że straże pożarne na terenie tutejszego Okręgu na ogół nieźle podejmowały akcję obronną, bowiem masowych pożarów o których tak często słyszymy w innych miejscowościach u nas prawie że nie były co dowodzi, że mamy placówki strażackie już nieźle przygotowane, które bardzo szybko i skutecznie umieją zwalczać w zarodku każdy powstały pożar, niedopuszczając do rozszerzenia się ognia.

Obserwując prace Oddziałów straży pożarnych na terenie powiatu przy ogniu, muszę tu stwierdzić, że poświęcenie i zapał cechuje dzisiaj już każdego strażaka. Toteż śmiem twierdzić, że rola strażaka-ochotnika w społeczeństwie jest bardzo ważna i ma dominujące znaczenie. Opanowanie się i szybka orjentacja cechuje dzisiaj każdego oficera i podoficera strażackiego i to przyczynia się w wielkiej mierze do szybkiego zlokalizowania powstałego pożaru.

Społeczeństwo, któremu te ofiarne obywatelskie oddziały straży pożarne spieszą w nieszczęściu z pomocą, nie powinno obojętnie na prace tych z poświęceniem się ludzi patrzeć, lecz okazywać im wdzięczność i należny szacunek, który każdemu strażakowi za należycie spełniony bezinteresowny uczynek się należy.

Obywatele! Przez swą ofiarność i współdziałanie dajcie wyraz Waszej solidarności i pamięci dla **obywatela-strażaka-ochotnika.**

Niech ochotnicze straże pożarne, jako placówki służby społecznej, zawsze i wszędzie doznają Waszej życzliwości i poparcia. Kazimierz Małyska

Oficer techn. Okr. V. Z. S. P.

Święto Związku Strzeleckiego

W niedzielę dnia 19. odbyło się na terenie gmin Jazowsko-Kadcza wielkie święto Związku Strzeleckiego. O godzinie 17-tej po południu zebrały się trzy Oddziały Z. S. Jazowsko, Kadcza i Gołkowice, w sile 60 Strzelców na boisku w Jazowsku obok budynku Straży pożarnej. Następnie kompanja strzelecka pod dowództwem Oddziałowego Z. S. Ob. Borzęckiego przy dźwiękach wojskowej orkiestry 1 psp. z Nowego Sącza przemaszerowała przez Jazowsko i Kadczę. Defiladę odebrał p. pułk. Krudowski w towarzystwie Kmdta. Pow. Z. S. Prof. Strzeleckiego. Po złożeniu raportu na boisku obok Kadczy, wygłosił do strzelców przemówienie p. pułk. Krudowski, składając konieczność zwiększania kadr Związku Strzeleckiego jako pogotowia obrony Państwa i pracy obywatelskiej, podniósł również znaczenie łączności Z. S. z armją, poczem Komendant Powiatu Z. S., po krótkiej przemowie, odebrał od kompanji strzelców uroczyste ślubowanie strzeleckie, a orkiestra odegrała hymn państwowy. Z kolei odbyły się pod kierownictwem Kom. Pow. Zw. Strzeleckiego zawody sportowe w biegu 100 m. skoku wzwyż, w rzucie granatem i biegu na 1500 m. Do zawodów stanęło 20 strzelców Prawie wszyscy wykazali dobrą sprawność fizyczną. Najlepsze wyniki były w skokach (162 cm.), w rzucie granatem (60 m.) i w biegu na 1500 m. (4 minut 43 sek.) W czasie zawodów przygrywała orkiestra 1 p. s. p. Na zakończenie zawodów odczytano wyniki, a Oddziały Z. S. po pożegnaniu się z Komendantem Powiatu Z. S. ze śpiewem pieśni strzeleckich rozeszły się w ordynku do swoich miejscowości. Uroczystość zaszczycili swą obecnością, prócz zastępcy Dowódcy 1 psp. p. płk. Krudowskiego z rodziną, także p. mjr Kramarczyk, Powiatowy Komendant PW. p. por. Fjałkowski z rodziną. Z miejscowych obywateli obecni byli Państwo Aderowie, Dr. Zelnikierowie, Pustułkowie, Jankowscy i wiele innych gości. Ludność z Kadczy i Jazowska bardzo licznie zebrana, przypatrywała się popisom dobrze reprezentujących się Oddziałów Z.S. Oby takich uroczystości było jak najwięcej, a wtedy społeczeństwo nareszcie zrozumie, jak ważną jest organizacja Związku Strzeleckiego i czem się ta organizacja zajmuje w swej pracy. Społeczeństwo winno poprzeć usiłowania Z. S. w organizowaniu młodzieży wiejskiej i miejskiej. Musimy bowiem pamiętać, że jeżeli młodzież zajmie się wysoce wartościową pracą w Związku Strzeleckim, nie będzie tyle utysikwań na tę młodzież, która zamiast marnować czas na lenistwie i niepotrzebnych sprawach, zajmie się pracą dla Państwa i będzie prawdziwą podwaliną świetlanej przyszłości Państwa Polskiego

---

nad nim smukłe jedle i smreki. Szaro w lesie i pustka, tylko gdzieniegdzie przedziera się słońce i żółtemi plamami znaczy ziemię. Cisza, tylko serce bije mu jak młotem i w uszach dzwoni jak na pogrzeb.

Począł się czołgać i dotarł nad brzeg rowu, wysoki, — a w dole trawa bujna, zielona, przetkana gęsto kaczeńcem i niezapominajkami. Wody trochę mętnej, zgniłej... Zsunął się w dół i pił. pił... aż mu tchu brakło.

Zadarł głowę i rozejrzał się; niebo nad nim jasne, wesołe, a taka martwa cisza wokół, jak na cmentarzysku. O kilkanaście kroków na prawo, w tym samym rowie, jakaś postać ludzka, zwinięta w kłębek.

— Bolszewik!

Ukląkł, próbował wstać, ale nogi odmówiły mu posłuszeństwa, więc się tylko wsparł rękoma i szedł na czworakach. Szumiało mu w łbie, jak w młynie, oczy przysłaniała mgła, pchała go jednak naprzód wściekłość i żądza odwetu. Już kilka zaledwie kroków dzieliło go od upatrzonej ofiary, więc ostatnim wysiłkiem przypadł ku niej, przywalił swym ciężarem i namacawszy gardła, jął dusić...

Na głuchy jęk i charkot otworzył oczy.

Ujrzał przed sobą twarz bladą jak płótno, wykrzywioną bólem, strachem i rozpaczą; tuż przy skroni masa skrzepłej, czarnej krwi, która szerokim strumieniem spłynęła po policzku i zastygła; wargi nabrzmiałe, spieczone gorączką, ale oczy przy tem wszystkiem jasne, młode i proszące...

— Pamyłuj Lach...

Więc się wzdrygnął, że o mało co — pod wpływem bólu i szaleństwa — nie dobił rannego... Rozluźnił palce, uwolnił go od ciężaru swego ciała i usiadł obok.

Młody Moskal zajrzał mu w oczy, jak wierny pies, przechylił się z trudem na bok i — ujwszy jego rękę — przywarł do niej ustami.

Wieści z Podhala

Maków Podhalański.

Z ŻYCIA ZWIĄZKU STRZELECKIEGO. 5 lipca br odbyła się uroczystość „Strzelca" z następującym porządkiem dziennym:

O godz. 7·15 zbiórka oddziałów — 7·30 odebranie raportu — 8. uroczyste nabożeństwo — 9. defilada przed pomnikiem Nieznanego Żołnierza — 10. zawody sportowe na boisku — 13. obiad żołnierski — 14·30 przemówienie i odebranie przyrzeczenia strzeleckiego — 15. festyn. Na uroczystość przybyło 280 Strzelców z powiatu makowskiego i wiele gości z okolicznych gmin.

Po zawodach rozdano nagrody zwycięzcom w pięcioboju i biegu naprzełaj. Zwycięzcy otrzymali 2 płyty mosiężne i medaljon z portretami ukochanego Wodza Narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W czasie uroczystości przygrywała orkiestra Towarzystwa „Lutni" imieniem St. Moniuszki z Makowa. Po uroczystości odbył się festyn, który dał wiele miłych chwil dla gości i Strzelców.

Obrót brutto wynosił 1070 zł. a czysty zysk wynosił 500 zł. — który przeznaczono na organizację strzelecką.

MECZ MAKÓW — JORDANÓW. Dnia 12 lipca b. r. odbył się mecz piłki nożnej między drużynami strzeleckiemi z Makowa i Jordanowa, zakończony zwycięstwem Makowa 4 : 2.

Wynik meczu Jordanów — Sucha 2 : 0.

„ „ Maków — Sucha 2 : 2.

Gra była piękna i prawidłowa.

Wyczyny te świadczą o wytężonej i systematycznej pracy Wydziału Wykonawczego i Komendy Powiatowej Związku Strzeleckiego, oraz o życzliwem ustosunkowaniu się miejscowego społeczeństwa do organizacji Związku Strzeleckiego.

Za poparcie Związek Strzelecki składa podziękowanie wszystkim tym, którzy przyczynili się swą pracą do urządzenia tych imprez.

Cała praca spoczywa przeważnie na jednostkach ludziach dobrej woli. którzy poza ciężkimi obowiązkami zawodowymi idą do pracy z zapałem, wytwarzają nowy typ Obywatela Strzelca, który wnosi do społeczeństwa pracę, zadowolenie i stanie każdej chwilii do spełnienia wielkiego zadania, gdzie go Ojczyzna i Wódz Narodu powołają.

Pracę tę zwalczają niekiedy złe jednostki przez złośliwe ataki na przewodników ruchu strzeleckiego z myślą, że tą drogą zwalczą naszą organizację,

Zwycięstwo jednak do Strzelca należy. Szlachetność zwycięży zło!

PIĘKNO POW. MAKOWSKIEGO ściągnęło większą liczbę letników — jak w ub. roku. Pociesza jący ten stan stwierdziły Komisje Zdrojowe w Rabce Zawoji i Makowie. Goście podkreślają, że kto raz choćby spędził w tych miejscowościach miesiące letnie wraca w te strony, gdyż powiat makowski, o zdrowym klimacie i pięknych okolicach, ciągnie serca, jak magnes.

SZCZAWNICA.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK ŚMIERTELNEGO PORAŻENIA prądem elektrycznym miał tu miejsce dnia 18 bm. Ofiarą jest 4-ro letnie dziecko elektromontera Kalarusa, który po załączeniu instalacji elektrycznej w swoim domu, urządził sobie od kontaktu w kuchni wadliwie skonstruowaną i nie zabezpieczoną sznurową ręczną lampę elektryczną. Stojące w wilgotnej piwnicy dziecko Kalarusa przy dotknięciu się tej lampy zostało porażone prądem elektrycznym i wkrótce zakończyło życie.

Wypadek ten powinien być przestrogą dla odbiorców prądu z nowej elektrowni, którzy winni pamiętać o tem, że używanie tego rodzaju wadliwych lamp elektrycznych ręcznych oraz nieostrożne dotykanie oprawy żarówek, będących pod prądem elektrycznym, grozi niebezpieczeństwem życia.

MUSZYNA.

UPORZĄDKOWANIE CMENTARZA KATOLICKIEGO. Uznana za uzdrowisko urocza Muszyna otworzyła swe górskie podwoje dla tysięcy letników z całej Polski, szukających tutaj rozrywki i wzmocnienia dla swego zdrowia. Wielu z tych gości, przyjeżdża do Muszyny z roku na rok, a wielu też z nich ma swych bliskich na tutejszem cmentarzu katolickim.

Co do wyglądu samego cmentarza goście ci okazują zdziwienie i żalą się często z powodu nieodpowiedniego utrzymania tego miejsca spoczynku dla zmarłych. Widzi się bowiem, że chodników na cmentarzu prawie niema, wiele krzyżów i nagrobków jest porozwalanych, ogrodzenia zrujnowane, wszędzie zarasta trawa i niema takiej ewidencji grobów, jak być powinna.

W innych miasteczkach dbają więcej o przyzwoity wygląd i utrzymanie w porządku cmentarzy katolickich, bo przecież wiara nasza nakazuje nam oddawać zmarłym taką samą cześć jak i Świętym. Przy ofiarności parafjan znacznych dochodach probostwa, oraz przy dobrej woli komitetu kościelnego, możnaby łatwo niedomaganie te usunąć i wygląd cmentarza odpowiednio podnieść. — Bo przecież i miasto Muszyna musi iść drogą kultury za innemi miastami.

W związku z renowacją cmentarza możnaby również odnowić i krzyż blaszany na tak zwanym szpitalu ubogich, przy kościele, ponieważ jest cały zardzewiały i zczerniały i razi swym nieestetycznym wyglądem letników i obywateli.

Oby te słowa trafiły do przekonania osób nadzorczych i przyczyniły się do podniesienia ogólnego

widoku Muszyny. Prosi się również letników, aby nie chodzili prawie nago do miasta i do łazienek, gdzie starsze osoby ze wstydem na to patrzą.

Sympatyk popradowy.

GRYBÓW.

(F. B.) Zabawa taneczna, urządzona staraniem miejscowego Koła Akademickiego, odbyła się tu w ubiegłą sobotę. Zabawa szumnie zapowiedziana zawiodła w zupełności, czego winę w pierwszym rzędzie ponosi nieudolna organizacja komitetu. Prawdziwą atrakcją zabawy były liczne awantury, wywoływane przez gospodarzy z zaproszonym obywatelstwem. Możeby Zarząd Bratniej Pomocy w Krakowie zechciał w przyszłości pouczyć młodych i niedoświadczonych organizatorów, iż pierwszym celem wszelkich imprez, urządzanych przez akademików, powinno być zjednywanie sobie sympatji a temsamem i poparcia obywatelstwa. Rekompensatą dla gości za doznany nietakt ze strony akademików będzie zabawa, mająca się odbyć dnia 1 go sierpnia br. staraniem Powiatowego Zarządu Związku Strzeleckiego w Grybowie. Zabawy te mają trwałą tradycję najweselszych i najudatniejszych zabaw miejscowych.

KRONIKA.

ZJAZD PODHALAN W RABCE odbędzie się w dniach 15 i 16. sierpnia br. z następującym programem: 15-go o godz. 17-tej posiedzenie delegaów Ognisk, 16-go Walny Zjazd Podhalański z udziałem członków i sympatyków Związku. Na ogólnym zjeździe wygłoszą referaty: radca min. Izydor Gibas na temat „Podhale jako jednostka administracyjno-gospodarcza", zaś prof. Ludwik Wyrostek na temat „Podhale jako jednostka kulturalna". Imiennych zaproszcń na zjazd nie rozeslano.

Śp. KSIĄDZ KANONIK MAURYCY ROTTERMUND, proboszcz w Szaflarach, opatrzony św. Sakramentami zmarł po długiej i ciężkiej chorobie dnia 17 bm., przeżywszy lat 68, kapłaństwa 39. Pogrzeb odbył się dnia 20 bm. rano.

POSIEDZENIE RADY POW. BBWR. w Nowym Sączu odbędzie się w piątek dnia 7-go sierpnia br. o godzinie 11-tej punktualnie w sali Tymcz. Wydz. Pow. przy ul. Dunajewskiego.

DOROCZNE ŚWIĘTO 1 PSP., przypadające na dzień 6-go sierpnia br., obchodzone będzie w ścisłych ramach pułkowych.

BUŁKĘ Z UPIECZONYM KARAKONEM przyniósł na policję jeden z miejscowych obywateli. Ustalono, że bułka pochodzi z piekarni Baldingera. Sprawę skierowano do Sądu.

ZNANY KIESZONKOWIEC JAN JOP wywołał dn. 14 bm. po pijanemu awanturę. Dopiero 3 policjantów zdołało go ubezwładnić i zaprowadzić do aresztu.

ECHA ZAPALENIA SIĘ MOSTU HELENY. Dnia 15-go bm. zapalił się most Heleny nad Dunajcem. Dochodzenia wykazały, że w skutek upału deski w dylinie mostowej rozgrzały się do tego stopnia, że od rzuconego niedopałka papierosa zatliła się jedna deska. Ogień zauważył drożnik, który przy pomocy przechodniów ogień ugasił przed przybyciem straży pożarnej.

O KRADZIEŻY GARDEROBY i 2 WEKSLI na 500 zł. doniósł policji Stan. Dziedzic z N. Sącza. Dochodzenia w toku.

POŻAR W SKLEPIE KÜNSTLINGERA przy ul. Franciszkańskiej wybuchł w nocy 18 bm. Ogień zauważył pełniący służbę policjant. który wybił okno i przy pomocy nadbiegłych przechodniów ogień ugasił przed przybyciem straży pożarnej. Szkody nieznaczne. Dochodzenia ustaliły, że właściciel miał w sklepie paczkę, w której paliły się 2 lampy naftowe dla utrzymania ciepłych potraw na sobotę. Wskutek gorąca zajęła się paczka, a ogień przerzucił się na ścianą.

ZA DEFRAUDACJĘ 20,000 zł. przytrzymany został przez posterunek PP. w Krynicy Jerzy Olszewski z Warszawy.

ZA KRADZIEŻ 1000 zł. na szkodę wyższego urzędnika min. w Warszawie Adama Karmińskiego aresztowany został dnia 20 bm. w Krynicy Jankiel Flint z Warszawy. Aresztowanego odstawiono do Sądu grodz. w Muszynie.

SPŁOSZONE KONIE SPOWODOWAŁY WYPADEK. Dnia 15 bm. przejeżdżał przez wiadukt kolejowy w Starym Sączu parokonnym zaprzęgiem Jan Kuziel z Kamiennicy. W niewielkiej odległości za nim jechał również parokonnym zaprzęgiem Ignacy Janik z Gostwicy. W tym samym czasie nadchodził od Nowego Sącza pociąg pospieszny, na którego widok konie Janika spłoszyły się, skreciły nagle wozem i wywróciły go do rowu, a po odczepieniu się od wozu pogalopowały w kierunku Nowego Sącza Kuziel który usiłował zatrzymać konie Janika, został przez nie powalony na ziemi, przyczem odniósł ciężkie poranienia w głowę, nad prawem okiem, nosie i wargach oraz ogólnych potłuczeń na ciele. Kuziel, zaopatrzony przez lekarza miejskiego w St. Sączu, został odwieziony do Szpitala Powszechnego w N. Sączu. Janik doznał również szereg lżejszych obrażeń cielesnych.

ZWOLNIENIE 18 NAUCZYCIELI. Pow. Rada Szkolna w Makowie zwolniła 18 nauczycieli z braku kredytów.

POŚWIĘCENIE SIKAWKI MOTOROWEJ w Rabce odbyło się dnia 12 bm. Uroczystość wypadła okazale.

ADW. PERS OBRABOWANY. W nocy z 12-go na 13 bm. niewykryci sprawcy wtargnęli do mieszkania adwokata dra Persa w Makowie i zabrali wszystkie wartościowe przedmioty.

OSTRZEGA SIĘ ZAINTERESOWANYCH, że woda mineralna, sprzedawana we flaszkach przez Marję Polakiewiczową z Piwnicznej, nie pochodzi z wierconego artezyjskiego źródła mineralnego p. Bolesława Kobaka w Łomnicy Zdroju, ale jest czerpana z innego, odkrytego zupełnie źródła.

Z Magistratu król. woln. miasta Nowego Sącza.

L: 10467/31/I

W Nowym Sączu, dnia 16 lipca 1931.

OGŁOSZENIE.

Po myśli art. 47. ustawy z dnia 11. sierpnia 1923. Dz. U. Nr. 94. 747. ogłasza się, że Rada miasta uchwałą z dnia 9. lipca 1931. postanowiła na mocy art. 11. ustawy z. dnia 11. sierpnia 1923. Dz. U. Nr. 94. poz. 747. pobierać w roku 1923 na rzecz Gminy miasta Nowego Sącza 40 (czterdzieści procent) dodatku komunalnego do opłaty państwowej od patentów na wyrób oraz 120 (sto dwadzieścia procent) dodatku do opłaty państwowej od patentów na sprzedaż trunków i przetworów wódczanych i spirytusowych — przy zastosowaniu taryfy, objętej roz. przez. Rozp. o monopolu spirytusowym z dnia 26. marca 1927. Dz. U. Nr. 32. poz. 289. zgodnie z wydanym w tym przedmiocie okólnikiem Krakowskiej Izby Skarbowej z dnia 15 czerwca 1928. L: 8902/IV/28.

Uchwała ta ulega zatwierdzeniu przez Województwo, a każdemu interesowanemu przysługuje względem niej prawo wniesienia w ciągu dni 8-miu do Magistratu uwag ewent. zarzutów, które przy zasięganiu zatwierdzenia powyższej uchwały, przedłożone będą Województwu do rozpatrzenia.

Burmistrz wz.
Mgr. ST. NOWAKOWSKI.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „Głosu Podhala" Redaktor odpowiedzialny: Józef Baran z „Drukarni Podhalańskiej" w Nowym Sączu